

PRANNA**ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW**

Nr. 8548

Lwów, wtorek 3 lipca 1928

Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej **GRODKI i Spółka.**Reaktor naczelny: **JERZY KONARSKI.****Eskadra polska przybyła pierwsza
na uroczystości lotnicze w Paryżu.****Wykolejenie pociągu na lwowskim dworcu towarowym. - Eksplozja prochu przy ulicy Supińskiego. - Polska zwycięża Szwecję.**

Węgierską majową bryndzę poleca Fa „Zakopane“ Moor i Stachowicz Lwów, Akademicka 24. - Leona Sapišy 25.

**PRZESZŁO 200.000 PIELGRZYMÓW
WZIĘŁO UDZIAŁ W KONGRESIE
EUCHARYSTYCZNYM W ŁODZI.**

Łódź, 1. lipca. (Tel. G. P.) Ostatni dzień Kongresu Eucharystycznego w Łodzi rozpoczął się szeregiem nabożeństw we wszystkich kościołach, po których o godz. 10 rano wyruszyła ogromna procesja eucharystyczna na pl. Hallera, skąd po odprawieniu Mszy pontyfikalnej przez ks. kardynała Hlonda skierowała się do katedry. W procesji tej wzięło udział przeszło 200.000 pielgrzymów.

Ulice, któremi przechodziła procesja były wspaniale udekorowane. Pomimo olbrzymiego napływu wiernych procesja odbyła się w zupełnym porządku. Kongres zamknięty został po ostatnim walnym zebraniu, które odbyło się popołudniu.

**UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE W ZA-
GRZEBIU.**

Białogród, 1. lipca. (Tel. G. P.) W Zagrzebiu i innych miastach chorwackich odbyły się uroczystości żałobne dla uczczenia postów Pawła Radicza i Bassariczka, zabitych przez posta Racicza 20. czerwca br. Uroczystości odbyły się wszędzie w zupełnym spokoju. Nigdzie nie doszło do demonstracji.

POKAZY LOTNICZE W LONDYNIE.

Londyn, 1. lipca. (Tel. G. P.) Król i królowa, ks. Yorku, wielu członków gabinetu, oraz attache lotnictwa państw obcych obecni byli wczoraj w Hendon na największych z dotychczas urządzonych pokazach lotniczych eskadr wojskowych wszystkich prawie państw europejskich. W pokazach brało udział 200 samolotów król. floty powietrznej. Na lotnisku zgromadziło się przeszło 150.000 osób, poza obrębem lotniska około 300.000. Samoloty wykonały szereg rozmaitych ewolucji.

Prezydent Rzpltej na Kresach Wsch.

LUDNOŚĆ POLESIA WITAŁA ENTUZJASTYCZNIE GŁOWĘ PAŃSTWA.

Breść n. B. 1. lipca. (Tel. G. P.) Dziś o godz. 11.30 przybył tu p. Prezydent Rzeczypospolitej witany przez delegację miasta z Prezydentem na czele. O godz. 12.30 Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu adjutantów przybył do koszar 82 p. p., gdzie odebrał raport od generała broni Tessaro. Następnie odbyła się Msza połowa, którą odprawił ks. biskup Gall, poczem nastąpiło poświęcenie sztandaru,

ofiarowanego pułkowi przez Sejmik brzeski. Po defiladzie pułku Pan Prezydent w specjalnie zbudowanym namiocie przyjmował delegacje z całego województwa w liczbie około 40. Podkreślić należy nadzwyczaj serdeczne przemówienie delegacji ludności ukraińskiej. Wzruszające było powitanie Pana Prezydenta przez delegację mieszkańców Pińska.

Poszukiwanie towarzyszy Nobileg).

POŁOŻENIE ROZBITKÓW POPRAWIŁO SIĘ.

Moskwa, 1. lipca. (Tel. G. P.) Łamacz lodów „Krasin“ przybędzie w poniedziałek do miejsca, w którym wydarzyła się katastrofa „Itali“. Brak jest wiadomości o lotniku rosyjskim Babaszkinie, który odleciał w piątek w kierunku wyspy Foyn.

Rzym, 1. lipca. (Tel. G. P.) Samolot fiński, zaopatrzony w narty oraz dwa hydroplany szwedzkie i jeden włoski udają się na ratunek gru-

py Viglieri. Samoloty te będą się starały zabrać rozbitków względnie nawiązać z nim kontakt i zaopatrzyć ich w żywność. Następnie eskadra zamierza udać się na poszukiwania pozostałych rozbitków „Itali“. Położenie rozbitków naogół poprawiło się, ponieważ kra przestała posuwać się w kierunku wschodnim. Okręt Braganza ułotnił się z zderzających go lodów.

48 górników padła ofiarą katastrofy.

MIĘDZY NIMI ZNAJDUJE SIĘ 11 POLAKÓW.

St. Etienne, 1. lipca. (Tel. G. P.) Według informacji ze źródeł oficjalnych, w wyniku katastrofy jednej z tutejszych kopalń, zabitych zostało 48 górników, w tej liczbie 31 Francuzów, 11 Polaków i 4 Marokkończyków. Na miejsce katastrofy przybył minister Tardieu. Jak wynika z opowiadań inżynierów, katastrofa miała następujący przebieg: Dozorca dostrzegł w

pewnym momencie cień w szybie i wszczął alarm. W międzyczasie nastąpiło obsuniecie się gruntu, które spowodowało przerwanie przewodów, doprowadzających powietrze. Szkodliwe gazy zostały wciągnięte w głąb kopalni i rozszerzyły się po galeriach. Podczas akcji ratunkowej nastąpiło nowe obsuniecie się gruntu, które spowodowało przypływ gazów.

**DEKLARACJA NOWEGO GABINETU
NIEMIECKIEGO.**

Berlin, 1. lipca. (Tel. G. P.) W niedzielę odbyło się posiedzenie gabinetu poświęcone naradom nad deklaracją rządową, która ma być złożona we wtorek. Posiedzenie to trwało trzy godziny. Jak donosi wieczorna niedzielną prasa berlińska, na posiedzeniu tem toczyła się dyskusja nad ujęciem sprawozdań poszczególnych resortów w jedną całość. Ostateczne sformułowanie expose ma nastąpić w ciągu poniedziałku.

W TYM TYGODNIU.

Paryż, 1. lipca. (Tel. G. P.) Lotnicy polscy majorowie Idzikowski i Kubala przybyli dziś o godz. 17 do Le Bourget na samolocie transatlantyckim „Marszałek Piłsudski“. Wystartują oni we wtorek lub środę, udając się do Nowego Jorku przez Azory.

**PRZESILENIE GABINETOWE
W GRECJI TRWA.**

Ateny, 1. lipca. (Tel. G. P.) Prezydent Conduriotis odbył wczoraj wieczorem naradę z Kafandarisem, który zaleca prezydentowi powierzenie misji utworzenia nowego gabinetu Venizelosowi a zarazem rozwiązanie parlamentu. Prezydent kontynuować będzie w poniedziałek narady z przywódcami partji.

W RUMUNJI.

Bukareszt, 1. lipca. (Tel. G. P.) Niektóre pisma podały tendencyjne wiadomości o sytuacji politycznej Rumunii, donosząc, jakoby patriarchy regent, bawiący obecnie w Karlsbadzie, został wezwany do Bukaresztu. Agencja Radior stwierdza, że wiadomości te są zmyślone. Regent nie opuszcza Karlsbadu, gdzie przeprowadza kurację.

Tam gdzie się tworzy wspaniałe dzieło społeczne.

WIZJA LOKALNA MIEJSCA BUDOWY SANATORJUM DLA GRUŹLICZO CHORYCH KASY CHOR. M. LWOWA.

Lwów, 2. lipca.

(jp.) „Gazeta Poranna” zajmowała się przed kilku dniami w rzeczowym artykule sprawą budowy sanatorium dla gruźliczo chorych przy ul. Kurkowej, jako dziełem, przynoszącym zaiste zaszczyt niezmiernie doniosłego znaczenia dla leczenia Kasy Chorych, jakoteż ze stanowiska ogólnego jako ważnego etapu walki z gruźlicą.

Jak już uprzednio nadmieniliśmy, projekt ten od kilku miesięcy znajduje się już w stanie realizacji. Wykonano już budowę pomocnicze dla prowadzenia budowy, oraz bardzo znaczne roboty terenowe, jak podmurowania szkarpów, serpentyny drogowe, jakoteż rozpoczęto już budowę budynku administracyjnego.

Wczoraj o godz. 10 rano przybyła na miejsce budowy komisja, w której wzięli udział: Zarząd i Dyrekcja z dyr. Szczyrkiem na czele, członkowie Rady Nadzorczej, przedstawiciele prasy, lekarze Kasy chor., oraz inżynierowie, w których ręku spoczywa budowa.

Ta wizja lokalna dała w pierwszej linii sposobność oceny niezwykle szczęśliwego doboru miejsca na sanatorium, które można nazwać bez przesady idealnie dostosowanym do postulatów takiego zakładu. Terasowały układ gruntu, który plan budowy dzieli na trzy kondygnacje, pozwala na wzniesienie głównego budynku Sanatorium, jakoteż leżalni do wysokości prawie że podgórskiej. A jeśli nadto zważymy, po pierwsze znaczne wzniesienie samej ulicy Kurkowej, po drugie, że od poziomu tej ulicy, sanatorium będzie położone jeszcze o nie mały 70 metrów wyżej, to stwierdzimy, że będzie ono wyniesione ponad mgły i opary wielkiego miasta, w atmosferze wolnej od kurzu, zupełnie czystej i zdrowej, z drugiej strony to wysokie wzniesienie sanatorium i izolowanie go od domów okolicznych wyklucza zupełnie wszelkie szkodliwe jego wpływy na stan zdrowotny ulicy Kurkowej.

Nadto z zadowoleniem należy podkreślić, że na sobotnim posiedzeniu Zarządu K. Ch. zostało uzgodnione stanowisko co do urządzenia przychodniej leżalni, której celowość, jak to sobie nasi Czytelnicy przypominają, zakwestionowaliśmy ze względów merytorycznych.

Z uznaniem zaznaczamy, że zwolennicy tej myśli dali się przekonać sile argumentów przeciwnych, dzięki czemu odstąpiono od tego zamiaru. Na łomiasz ażeby nie umniejszać zakresu leczenia Sanatorium, uchwalono rozszerzyć je z poprzednio projektowa-

nych 100 miejsc na 150 miejsc stałych.

Przewodnictwa Komisji zwiedzającej teren budowy podjął się najurzejmiej prof. dr. Sabatowski, który w przejrzystym szkicu przedstawił plany urządzeń tak budynku głównego, jak i leżalni, przychodni, oraz budynku administracyjnego. Z tych wymownych słów powstawał szeroko zakreślony obraz rozbudowy lecznictwa Kasy Chorych, która m. i. przewiduje urządzenia poradni leczniczych na peryferiach miasta. Ważnym szczegółem w objaśnieniach prof. Sabatowskiego jest to, że przez budowę lwowskiego Sanatorium, Kasa Chorych bynajmniej nie zamierza zacieśniać się tylko do miejscowego leczenia gruźlicy. Przeciwnie jest to rozszerzenie te-

go lecznictwa, nie wykluczające bynajmniej wysyłania chorych na leczenie w klimacie górskim, gdzie tego okaże się potrzeba.

Podziwianiem iście przepysznym panoramy Lwowa, która się przedstawia oczom z wysokości głównego budynku sanatorium, oraz zwiedzeniem uroczego, zadrzewionego górnej części ogrodu, położonego w górnej części obszaru, w którym będą również pobudowane leżalnie letnie, zakończyli uczestnicy Komisji ten przegląd wspaniałego zaiste dzieła im statusu nascedi.

Budowa spoczywa w rękach arch. inż. Zaremby i Kamienobrodzkiego, którzy zapewniają, że Sanatorium będzie oddane do użytku już w grudniu 1929 roku

Eskadra polska przybyła pierwsza

NA UROCZYSTOŚCI LOTNICZE W PARYŻU

Paryż, 1. lipca. (Tel. G. P.) Na wielkie uroczystości lotnicze zorganizowane na placu manewrów w Vincencie pod protektorem Syndykatu prasy francuskiej, zapowiedziane było przybycie wczoraj w południe eskadr lotniczych belgijskiej, tureckiej, rumuńskiej, polskiej i innych krajów. Pierwsza przybyła gorąco oklaskiwana przez publiczność eskadra polska złożona z 3 samolotów. Załogę samo-

lotów stanowią pilot-pułkownik Senderek, majorowie Makowski i Wiśniewski, oraz obserwatorzy majorowie Rychlewski, Kallnowski i Fryzer. Eskadra polska odleciała z Warszawy w sobotę o godz. 6 rano i przybyła do Vincencie punktualnie o godz. 3.30 w chwili przybycia prezydenta Doumerguea. Lotnicy nasi zostali przedstawieni prezydentowi republiki, który gorąco powińszował im sukcesu.

Jakie czynsze płacić będziemy w III. kwartale br

PODWYZKA CZYNSZÓW ZA MIESZKANIE 1-IZBOWE I POKOJU Z KUCHNIĄ. CZYNSZ ZASADNICZY: 51.45. — WODA: 5; ŚMIECIE: 0.86; DOZORCA: 2.16; ADMINISTRACJA: 2.80. RAZEM: MNOŻNIK WYNOŚI: 62.21.

Lwów, 3. lipca.

Wobec wprowadzenia od dnia 1. IV. opłaty gminnej za używanie kanałów, wynoszącej 3 zł. od ubikacji mieszkalnej rocznie, doliczyć należy i zapłacić równo cośnie oprócz czynszu bieżącego, obliczonego na podstawie mnożnika powyższego, tylko dla mieszkań 1-izbowych lub 1 pokoju z kuchnią po 50 groszy za każdą ubikację.

Od 1. października br. opłata kanałowa gminna wynosić będzie 25 groszy od każdej ubikacji wchodzącej w skład mieszkań 1-izbowych lub pokoju z kuchnią.

Np. 1) Jeżeli czynsz podstawowy z czerwca 1914 za mieszkanie złożone z 1 ubikacji wynosił 20 koron, czynsz bieżą-

cy zatem ma wynosić 20×62.21 , co równa się 12 zł. 44 gr. Do tego doliczyć należy opłatę kanałową 50 gr., razem zatem 12.94 zł.

2) Jeżeli czynsz podstawowy z czerwca 1914 za mieszkanie złożone z 1 pokoju i kuchni wynosił 30 koron, to czynsz bieżący obliczyć należy 30 razy 62.21, co równa się 18.66 zł. Do tego dodać należy opłatę kanałową (2×50) równa się 1 zł., czyli razem 19.66 zł.

Mnożniki dla wszystkich innych mieszkań, pracowni i lokali przemysłowych i handlowych pozostają bez zmiany, w szczególności nie można doliczyć do czynszów od wymienionych mieszkań i lokali opłat kanałowych

Uśmierzył ból -- na zawsze!

FATALNE SKUTKI ZBYT SILNEJ DAWKI „PURGENU“.

Lwów, 2. lipca.

(—) W rzeczywistości przy ul. Niemcewicza 21, mieszkał emerytowany funkcjonariusz M. K. E. 52-letni Bazyli Schiffmüller, który w ostatnich czasach cierpiał na bóle żołądkowe. Wczoraj wieczorem chory, by ulżyć swym

cierpieniom, zajął naraz aż 8 pastylek „Purgenu“, wskutek czego dostał tak silnych kurczów żołądkowych, że przed północą wyzionął ducha. Przybyły lekarz dzielnicowy stwierdził śmierć, wskutek kurczów żołądkowych.

Na dworcu towarowym we Lwowie

WYKOLEIŁ SIĘ PAROWÓZ WRAZ Z 3 WAGONAMI.

Lwów, 2. lipca.

(—) Wczoraj przed południem władze bezpieczeństwa, zostały zaalar-

mowane wieścią o katastrofie kolejowej, która wydarzyła się na dworcu towarowym. Na szczęście okazało się, że wieści te były przesadzone, gdyż

zaszedł wypadek wykolejenia się parowozu oraz trzech wagonów.

Oto o godz. 11.45 przedpoł. na dworcu towarowym nr. II pociąg towarowy, zdążający z Podzamcza na dworzec główny wykoleił się. Trzy wagony i parowóz zostały uszkodzone. Z personelu kierownik pociągu Władysław Zajączkowski odniósł lekkie kontuzje. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy. Na miejsce wypadku przybył dyżurny komisarz policji, który przeprowadził wraz z organami kolejowymi dochodzenia. Przyczynę wykolejenia się na razie nie ustalono.

KRONIKA

2 Lipca
Poniedziałek
Naw. NPM., Ottona

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

Eksplzja prochu.

Lwów, 3. lipca.

(—) Wczoraj w godzinach przedpołudniowych mieszkańcy ul. Sopińskiego u wylotu ul. Długosza zostali zaalarmowani odgłosem jakiejś eksplozji w rzeczywistości przy ul. Sopińskiego 5., a równocześnie ujrano wydobywające się kłęby dymu z mieszkania położonego na I piętrze tej realności.

Na miejscu wypadku zjawili się nibawem funkcjonariusze policjanci, oraz zawezwana straż pożarna. Na szczęście interwencja straży okazała się zbyteczną, gdyż eksplozja nie wywołała żadnych groźnych następstw. Oto w mieszkaniu pp. Ruseckich bawił wczoraj pewien ich znajomy i począł manipulować prochem strzelniczym, tzw. Wencła, który przy zapaleniu się mocno dymi. W czasie manipulowania nastąpiła eksplozja i w jednej chwili cały pokój zapelniał się gęstymi obłokami dymu, które wydobywając się na ulicę, zaalarmowały sąsiadów. Szkoda w mieszkaniu nie powstała żadna.

Prawdziwem zadowoleniem upojony jest każdy widz, który spędza wieczór w Barze Kawiarni „Warszawa“. Gracja, elegancja, sztuka i nastrój wprowadza wdza w zachwyty. Doskonały kabaret, wspaniałe efekta świetlne, znakomite orkiestra jazzbandowa, czterech renomowanych tancerzy, niezrównany humorysta bawiący publiczność w antraktach, składają się na pierwszorzędną całość i śmiało przyznać należy, że Bar „Warszawa“ należy bezsprzecznie do najwytworniejszych i najprzyjemniejszych lokali naszego grodu.

(—) Zamach samobójczy. W rzeczywistości przy ul. Brajerowskiej 10., targnęła się wczoraj na życie Anna Ziennikowska, która rażyła dużej ilości amoniaku. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu jej pierwszej pomocy odwiozło ją do szpitala.

(—) Znowu dwa wypadki samochodowe. Wczoraj na ul. Łyczakowskiej wydarzyły się dwa wypadki potrącenia przez auta. Wpierw szofer Piotr Kuczera jadąc dorożką 8292., potrącił na ul. Łyczakowskiej 4-letnią dziewczynkę, która doznała lekkiego potłuczenia. — Drugi wypadek wydarzył się u wylotu ul. Hausnera i Łyczakowskiej, gdzie przez nieznanego szofera został potrącony agent handlowy Herman Mohr, który również doznał lekkiego potłuczenia.

(—) Aresztowania. Do aresztów policyjnych oddano wczoraj Antoniego Nawrockiego za kradzież na szkodę Ignacego Freumana, Feliksa Józwińskiego poszukiwanego za kradzież na szkodę Schnajera Haffnera, Michała Pawlaczka za kradzież zegarka na szkodę Michała Sekiety, Franciszka Buczkowskiego poszukiwanego za kradzież, Józefa Szumnego za kradzież na szkodę Bolesława Lewandowskiego, oraz Marjana Borejkę za kradzież żakietu damskiego na ul. Janowskiej.

Wszelkie zaburzenia trawienia
Nadkwaśność żołądka, skłonność
do kamieni żółciowych, podrażnienie ślepej kieszki i t. p.

Łagodzi i leczy stale używane wody alkalicznej, otrzymanej przez rozpuszczenie aktywowanych, czyli możliwie do świeżej wody naturalnej zbliżonych

Tabletek VICHY
MAGISTRA KLAWE.

Niezastąpione w podróży, jedzeniu restauracyjnym, nadużywaniu napojów alkoholowych i t. d.

Otrzymać można w każdej Aptece i Drogerji. 4131

Oświadczenie Marsz. Piłsudskiego o powodach jego ustąpienia ze stanowiska szefa Rządu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów, 2. lipca.

Dymisja Marsz. Piłsudskiego ze stanowiska szefa gabinetu wywołała w kraju i zagranicą najróżnorodniejsze komentarze i domysły, które szerzyły się tembardziej, iż brakowało autentycznych informacji o powodach tej doniosłej decyzji.

Wszelkim pogłoskom, komentarzom i domysłom położyło kres oświadczenie Marsz. Piłsudskiego udzielone przedstawicielom prasy. Sensacyjną tę enuncjację otrzymaliśmy w sobotę nad ranem i w skutek tego zdążyliśmy ją wydrukować tylko w części znacznego naszego nakładu niedzielnej.

Przekonani, że wywody Marszałka Piłsudskiego zainteresują ogół naszych Czytelników, powtarzamy je obecnie raz jeszcze w całej rozciągłości:

Warszawa, dnia 30. czerwca. (B.)

Jeżeli ktokolwiek, gdziekolwiek myśli, czy sądzi, iż przyczyną mego podania się do dymisji ze stanowiska szefa gabinetu polskiego był stan mego zdrowia, grubo się myli. Panowie lekarze, których zawołałem, na moje pytanie, postawione zupełnie oficjalnie i brzmiało: czy Marszałek Piłsudski jest zdolny do pełnienia swych obowiązków, które dotychczas pełnił, czy też nie? — jednoznacznie odpowiedzieli, że o zdolno-

ści nie mogą w żaden sposób wątpić i że wszystkie badania nawet najbardziej sztuczne wykazały zdolność nie zmniejszoną. Co prawda dodali, iż skłonni są przypuszczać, że ten nadzwyczajny wydatek energii i siły, który uczynił, pełniąc kilka urzędów jednocześnie, należy do przekroczeń, nadwyrężających niechybnie zdrowie człowieka, który to czyni, lecz zdolność nie została w żadnym stosunku nadwyrężona.

Dymisja nie ma nic wspólnego ze stanem zdrowia.

Dlatego też będąc człowiekiem, który sam jedynie rozporządza swoim zdrowiem i życiem, mogłem zachować wszystkie urzędy, które dotąd miałem kosztem nadwyrężenia mego zdrowia, które zresztą, całe życie tak nadwyrężałem. Mogłem być także za zgodą Pana Prez. i przypuszczam za zgodą kolegów ministrów, z którymi tak długo pracowałem i u których, jak sądzę, cieszę się wielką sympatią, wziąć dłuższy urlop, któryby mi dał możliwość postawić moją maszynę na nowo na szyny. Jeżeli tego nie uczyniłem i wniosłem Panu Prezydentowi podanie o zwolnienie mnie ze stanowiska szefa gabinetu, to uczyniłem tak z innych motywów i z innych powodów, które tu wyłuszcze, gdyż postanowi-

łem publicznie je wyjawić tak, jak wyjaśniłem na posiedzeniu Rady gabinetowej w obecności Pana Prezydenta na Zamku.

Pierwszym motywem jest fakt, iż nie znośzę ograniczeń urzędu szefa gabinetu tak, jak on jest u nas postawiony konstytucyjnie.

I dlatego przez cały czas pełnienia tego urzędu przestrzegałem Pana Prezydenta, iż nie będę w stanie długo tego urzędu znieść i ciągle mu doradzałem, aby przygotował sobie w myśl co najmniej trzech, czy czterech ludzi, którzy kolejno mogliby pełnić ten urząd tak, by spocząć mogli od pełnienia tego urzędu tak nonsensownie postawionego przez naszą Konstytucję, jak to jest teraz.

Skrepowanie urzędu Prezydenta.

Dla wyjaśnienia tej sprawy muszę porównać, co często przy pełnieniu tego urzędu czyniałem, urząd prezesa gabinetu z urzędem Prezydenta.

Prezydent w naszej Konstytucji jest postawiony w sytuacji najbardziej fałszywej, jaka dla człowieka stworzona być może, gdy z jednej strony jest reprezentantem Rzeczypospolitej wszędzie i ciągle, tj. z drugiej strony nie ma żadnego prawa, aby mógł w jakimkolwiek stopniu reprezentować siebie, swoje myśli, lub swoje prace.

Gdy więc jest najspójniej ze wszystkich wybrańców na to, by był jedynie sam i stał najwyżej, to odebrano mu konstytucyjnie nawet cieniutką rolę władzy, jakiejkolwiek możliwości ulżenia sobie sytuacji i zrobienia z tak wyjątkowej pracy, na którą — dodam wyjątkowo — najzupełniej przysięga, czegokolwiek by mógł czuć się jako człowiek, a nie jak jakiś podrzutek uczyniony na kasek lub

Dość powiedzieć, że nie miał prawa stwarzać sobie najbliższego otoczenia nawet jeżeli chodzi o lokajów czy pokojówki bez innego człowieka, który może się na jego wybór nie zgodzić i narzucić mu osobę dla niego niechętną. To znaczy, że naród przez swą konstytucję postępuje z człowiekiem wybranym, który „będąc jedynym i stojącym najwyżej“ — odpowiada przed historją, postępuje tak nieczemnie i tak bezczynie, jak nie postępuje nikt w świecie nawet ze swoją utrzymanką, lub z osobą najzupełniej od siebie zależną. Nie mogę przytem nie dodać, że między innymi w tym wypadku stało wspomnienie osobiste mojej osobistej historii, gdy byłem Naczelnikiem Państwa i gdy po wojnie, zwycięsko przezemnie przeprowadzonej, jako Naczelny Wódz zdecydowałem się po długich wahaniach nie robić nic i pozostawić Polskę samej sobie. Wahania zaś moje dotyczyły rozstrzygnięcia pytania, czy mam Sejm,

t. zw. suwerenny, sejm ładacznic — że nie użyję słów, które ówczesny Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w swoim rozumowaniach stale określał i które z powodu ludowego i jaskrawego brzmienia doskonale i ściśle charakteryzują sejm suwerenny — rozpedzić i nacisnąć go tak, jak na to zasługiwał, czy też wybić tę drogę, którą istotnie historycznie wybrałem, pozostawić Polskę samej sobie. Może, gdybym był stanął na pierwszej drodze, nie potrzebowałaby Polska przeżywać wypadków t. zw. majowych. Sejm ładacznic, pracujący w owe czasy nad konstytucją w swoich obliczeniach co do wyboru przyszłego Prezydenta Rzpltej nigdy nie wahał się co do swoich przypuszczeń, iż

na to stanowisko wybrany będzie nie kto inny, jak popularny nadzwyczajnie w całym narodzie, nigdy nie umiający się szanować chciwością pieniężną człowiek, który swoją zwycięską przez prowadzoną wojną i siłą charakteru wyprowadził Polskę z chaosu i dał jej znacznie większe granice, niż te, które dla niej określono wszędzie. Dlatego też prace konstytucyjne poszły w kierunku zrobienia przyszłemu prezydentowi tylu przykrości i tyle, powiem, hańby życia ile tylko zdziżać i potworne głupie pomysły mogły wymyślić. Choć w ten sposób, jak ja to określiam, konkurenta suwerenności posłów zasunąć możliwie śmiechem.

Do jakiej roli zeszedł urząd premiera?

Jeżeli ten niesny zamiar nie dotknął mnie, zaszło to chyba dlatego, że nie spociłem im historję i najspokojniej od pełnienia tego urzędu się usunąłem. Wtedy, jak wiadomo, pierwszego Prezydenta Rzpltej naprzód szanowano bezczynnymi manifestacjami, a potem zabito. Był to mój serdeczny przyjaciel, aby konkurent suwerenności posłów wiedział i rozumiał, czem grozi walka z suwerenami. Przy postawieniu Prezydenta bez władzy przy stworzeniu mu wszelkich możliwych świństw i wszystkich nieczności, jakie są możliwe do pomysłenia, przeciwstawiono jemu jako mającego te świństwa i nieczności robić, ale kogo innego, jak szefa gabinetu.

Szef gabinetu w naszej konstytucji w naszych zwyczajach i obyczajach wygląda jak omnipotens, czyli wszechpotężny. Względnie niedawno przy przeszłym sejmie spróbowałem wykarzystać te omnipotencje w kierunku odwrotnym, niż to myśli Konstytucja, t. zw. w kierunku odwrotnego niż Prezydenta i odmówiłem zapłacenia pensji posłom suwerennym, ażeby i ich przekonać o omnipotencji pana szefa gabinetu. Jednak ta omnipotencja czy wszechpotęga ma swoje duże i liczne „Schattenseite“, czyli ciemne strony.

Zgodnie z mojem pojęciem o pracy ludzkiej „wszystko“ łączy się zawsze znakiem równania ze słowem „nie“. Gdy szef gabinetu ma opanować wszystko i do wszystkiego swój palec przyłożyć, to jeśli sumiennie ten obowiązek wypełnia, nie powinien nic robić nic i czyni pracę swoją nieproduktywną i nieefektywną. Być może, że mądry

sejm ładacznic suwerennych miał i to na myśli, ażeby dużo suwerenności — specjalnie do kas skarbowych — zachować dla siebie, dla posłów do Sejmu.

Jeżeli w ciągu mego prawie dwuletniego urzędowania jako prezes gabinetu mogłem upeźnić względnie dużo i wiele, to wyjaśnienie, że stało się to możliwe jedynie dlatego, że dużą część swojej jakoby omnipotencji zrzuciłem na pomocnika swojego, profesora Kazimierza Bartla i w ten sposób oswobodziłem sobie czas na myśli i na wynalezienie metod do przeprowadzenia choć małej części, com zamierzałem, stanowiącej na urzędzie szefa gabinetu polskiego. Rozumiem jednak dobrze, że gdybym sumiennie wypełniał wszystkie obowiązki szefa Gabinetu, to nie zrobiłbym nic i to absolutnie nic w Polsce.

Na radzie gabinetowej u Prezydenta Rzpltej na Zamku stwierdziłem, że urząd szefa gabinetu jest dlatego tak uciążliwy, iż stałem zajęciem takiego pana jest nianiczenie wszystkich podrzutków, które wszyscy mu podrzucają. A że pochodzę z pod Wilna, słyszałem nieraz słowa brzmiące „kat by cudze dzieci nianiczył“ z trwogą myślałem o doli takiego nieszczęśliwca. Więc idą naprzód wszyscy panowie ministrowie, mili moi kolezdy gabinetowi, którzy ciągle i ustawicznie czy to przy przeszkodach w swojej pracy, czy to chcąc coś uczynić extra czy pro wadząc spory między sobą podrzucają szefowi gabinetu kochane, pieszczone a niekiedy zamorusane i niekochane dzieci, do nianiczenia.

Ciężkie zarzuty pod adresem biurokracji.

Sam proces tak zwanego uzgodnienia, który w procesie urzędowania zajmuje u nas tak wygodnie i tak wściekle rozłożyste miejsca, trwa zwykle tak nieznośnie długo i tyle zużywa papieru, iż wyznam otwarcie, że powiem, iż proces ten jest nakazany maszynie państwowej.

Ami razu nie ośmieliłem się dot-

knąć stosu arkuszy zapisanych maszynowem piśmem ze strachu, bym nie poszedł do szpitala wariatów. A jednak było to moim bezpośrednim obowiązkiem. Wynalazłem sposób najodpowiedniejszy, mojem zdaniem, u zgadniać samych panów ministrów, nie ich urzędników, pozostawiając ministrom samym czytanie elukubracji

tych urzędników, potrzebnych jakoby do procesu uzgadniania. Namienność do centralizacji, istniejąca w sposób śmieszny i głupi w naszym narodzie czyni pracę tak zabawną pod względem prawnym, że prawie trzy czwarte porządku dziennego Rady ministrów wypełniają kwestje, jak zmiana granic gmin w poszczególnych częściach państwa, pozwolenie na kupno

nieruchomości cudzoziemcom, pozwolenie dla poszczególnych obywateli polskich na wstąpienie do legji cudzoziemskiej francuskiej, zmiany na stanowiskach urzędniczych względnie bardzo niskiej klasy, wszystkie odznaczenia, jakimkolwiek bądź odznaczeniami naszymi czy cudzoziemskimi, no i podobne jeszcze piękności naszych urzędzeń państwowych.

Ofensywa protekcji.

Do wszystkich tych rzeczy pan proces gabinetu musiał rączkę przyłożyć i paluszkiem wycisnąć swoje placet. Przy sumiennem, powtarzam, spełnianiu swoich obowiązków omnipotencja zniknąć musi gdzieś w powodzie papierów. A jest mnóstwo podrzutków tak malutkich i tak drobniutkich, zajmujących choćby po trzy minuty czasu, że omnipotencja znikła zupełnie, pozostawiając biednemu człowiekowi „jmo sznur”. Do liczby tych podrzutków dodać należy mamiętność protekcyjną Polaków i Polek, którzy i które z podziwu godną uporczywością chcą ustawicznie i ciągle tylko 5 lub 3 minut dlatego, aby z szefa gabinetu zrobić albo pokątnego doradcę w ich prywatnych interesach albo sędziego i eksperta w wynalazkach, co zwykle zajmuje pół godziny czasu i w 5 minut nieda się zakatwić, albo uczynić go wykonawcą ich chęci usunięcia jakiegoś funkcjonariusza państwowego, lub wyznaczenia na nieistniejące etaty nadzwyczaj godnych młodzieńców, lub też zwolnienia od odpowiedzialności za nadużycia skarbowe całego

mnóstwa niezwykle miłych i niezwykle serdecznych ludzi, którzy tylko przez mamię i jakieś dziwne machinacje sięgnęli palcami do worka skarbowego, albo wręcz przy wysokiej znajomości i jurysprudencji wśród Polaków i Polek, zatrzymaniu lub nawet skasowaniu procesów cywilnych. Liczba więc podrzutków w ten sposób wzrasta bezmiernie tak, że nie można nie mienawidzić tego urzędowania. Panowie zaś lekarze w swoim orzeczeniu stwierdzili, że jedynym jeszcze ratunkiem przy pełnieniu tytułu urzędów jest dla mnie zaniechanie jakiegokolwiek walki z sobą, gdyż ta największej kosztuje i najczęściej może zdrowie nadwierać.

Gdy ten wyrok usłyszałem, byłem najzupełniej zdecydowany prosić Pana Prezydenta o dymisję, gdyż przy mnóstwie podrzutków, które szef gabinetu ma do pilnowania może się wściec, lecz nie można nie walczyć z sobą. Gdy pomyślałem o obowiązkach szefa gabinetu, z góry sobie powiedziałem, iż spokojnie wypełniać tego urzędu nie jestem w stanie.

Smutna konieczność współpracy z Sejmem.

Mówię tu o smutnej konieczności dla szefa gabinetu współpracowania z Sejmem.

Gdybym nie walczył z sobą, tobym nic innego nie uczynił, jak bił i kopał panów posłów bezustanku, gdyż mają metodę pracy taką, która z góry przeczy wszelkiej efektywności i produktywności tej pracy.

Gdy z uśmiechem patrzę na to, jak małe dzieci uroczyście i z nadzwyczajną powagą rozmawiają z lalką, jak z żywymi zupełnie istotami, gdy nakazują jej różne czynności i same za nią te czynności wypełniają, gdy — jak to u córek zauważyłem — posadziwszy przy sobie lalkę podczas obiadu przysuwają do porcelanowej buzi łyżkę z pożywieniem, to mogę się śmiać, lecz wyznaję, brać udziału w tej pracy nie jestem w stanie.

Lecz gdy panowie tak szczerze i mienawistnie konkurujący w suwerenności z Panem Prezydentem i zazdro-

śnie strzegący swoich niczem nie zasłużonych przywilejów uważają w pracy tych metod, najzupełniej nonsensownych, jak małe dzieci podsuwając łyżkę strawy do buzi, to ja nie jestem w stanie, aby tego słuchać ani na to patrzeć.

Sam proces pracy polegającej na pracy mówienia należy do pomysłów najbardziej potwornych, jakie kiedykolwiek ktokolwiek wymyślił.

Sam należę do mowców, który — jak to widziałem na salach — umie wzruszyć, umie znaleźć formę, umie powiedzieć tak, iż sala jest przykuła do ust mowcy.

Lecz gdyby mnie kazano w ciągu paru tygodni codziennie przemawiać publicznie, tobym sam siebie uważał za publiczną szmatę.

Więc tymczasem panowie posłowie mogą to czynić w sali sejmowej w ciągu nie paru tygodni, lecz kilku miesięcy.

Druzgocąca krytyka Sejmu.

Trzeba widzieć tę salę, wysłuchując tych przemówień w sposób najbardziej ubliżający powadze i porządkowi i panów posłów, zachowujących się tak, jakby ta sala była szynkiem. Gdy jeden mówi, 15 posłów chodzi po sali, zakatwiając jakieś prywatne interesiki, 40 posłów głośno sobie rozmawia, pokazując mowcy plecy, 100 posłów opowiada sobie anegdotki mniej lub więcej nieprzyzwoite, a tylko panowie ministrowie muszą jakoby zachowywać się w takim miejscu przyzwoicie. Każdy z posłów ma prawo wrzeszczeć, krzyczeć, ma prawo rzucać obelgi, ma prawo oszczereze wnosić interpelacje, wykorzystując honor

innych, ma prawo i przywilej zachowywać się jak świnia i lądak.

Natomiast ci, co tak ciężko pracują, jak to jest z ministrami, pobierają za szaloną pracę jakieś głupie grosze, muszą wręcz udawać nadzwyczajny dla tej służby szacunek.

Wszystkim panom posłom wolno mówić od rzeczy, nie przystępując ani jednym słowem do sprawy, która jest na porządku i mówić to często tak nudnie, tak piekielnie nużącym językiem i formą, że można dostać bólesci żołądkowych.

Ladnieby wyglądała ta sala, gdybym omijając zalecenia doktorów, nie zechciał walczyć z sobą.

Stwierdzam sianowczo, że tych piekielnych nudów, które z sali sejmowej wieją, nie mógłbym wytrzymać nawet pół godziny.

Przy przeszłym sejmie, który zawsze nazywałem sejmem korupcji, nie-

raz musiałem się przygotowywać do przemówienia jako szef rządu z góry będąc przygotowany, gdy przemówię w tej sali, to będzie to ostatnie posiedzenie Sejmu.

Gadulstwo metodą pracy.

Miałem wtedy przygotowanych parę określeń metody pracy sejmowej, które tu powtórzę. Gdy byłem przygotowany mówić o metodzie pracy za pomocą stałych i ustawicznych przemówień chciałem stwierdzić, że atmosfera w kraju staje się trująca. „Nawet lotna mucha nie wytrzyma waszego, panowie posłowie, gadania do tego stopnia, iż żadna na inna muchę już nie siada i gdy która leniwie to uczyni, to tamta nawet skrzydek nie podnosi na pół już zdechła z nudów”.

Chciałem przytoczyć jedną miłą bardzo dla mnie rozmowę, mówiącą o pracy parlamentarnej z jednym z wybitnych parlamentarzystów francuskich. Twierdził on, że gdy myśli o pracy parlamentarnej, w której żywy brał udział, widzi na szynach ciężką lokomotywę, pracującą pełną parą, widzi palaczy podrzucających pod kościół ołbrzymimi łopatomi węgiel, maszynę ślizgającą się po szynach z powodu ciężaru, który za sobą wlecze i., zaprzężona nie do czego innego, jak szpilki jako produktu ciężkiej pracy maszyny przeciąganej na niewielkiej przestrzeni.

Osobiście znalazłem i inne porównanie, mianowicie w kryminalistyce angielskiej był okres czasu, gdy pod naciskiem tak zwanych czartystów czyli związków zawodowych postanowiono zamiechać konkurencji taniej pracy więźniów, skazanych na ciężkie roboty (hard-labour). Zdecydowano wtedy zająć więźniów ciężką pracą bez żadnego efektu.

Zbudowano mianowicie na strychach więzień duży miech poruszany siłą mięśni ludzkich i wydychający powietrze w powietrze. Zmuszano więc więźniów do katorżnej pracy w pocie

czoła bez żadnego efektu i ujrzenia celu tej dziwnej pracy. Musiano jednak ze względów humanitarnych zaniechać tego systemu po pewnym czasie, gdyż 1/3 więźniów poszła do szpitala warjatów. — Ileż to razy, gdy przyglądałem się systemowi pracy sejmu, który w moim czole nudnie i przewlekłe próbuje przekonać świat, że najlepszą metodą techniczną jest wygłaszanie od rzeczy przemówień — przypominam sobie tu 1/3 część biednych katorżników angielskich, co od głupich miechów dmuchających w powietrze zmienili swój pobyt w domu dla hardlabour na halase, krzyki i niesensowne działania mieszkańców szpitala warjatów.

SKLEP FIRMY
„A LA VILLE DE PARIS”

GABRYEL STARK
LWÓW, PL. MARJACKI 11

PRZEZ LIPIEC I SIERPIEŃ
ZAMKNĘTY OD 1-3 GODZ.

Na rozstajnych drogach.

Wiem dla uniknięcia jakiegokolwiek nieporozumień, że sam osobiście jako dyktator Polski Sejm zwołałem, że mogłem zgnieść jak robaka sejm lądacznic po zakończeniu zwycięskiej wojny, tego nie uczyniłem przez cały czas, jako szef gabinetu postępowałem bardziej konstytucyjnie, niż sam Sejm i że zatem nikt oskarżać mnie nie może o brak demokratycznych pojęć, będących w mojej głowie i bardzo bym życzył aby p. posłowie nie identyfikowali swojej metody pracy z demokratyzmem. Zaszczytu ta praca demokratyzmu nie przynoszą. Gdy więc trzeci Sejm Rzpltej rozpoczął swoje prace, ja miałem możność jako szef gabinetu widzieć nowe metody prac Sejmu tak sprzeczne z moją duszą, która nie znosi pracować bez efektu widocznego i tak sprzeczne z moim organizmem, który kwadrans jednego nie może siebie upodobnić do owej milej nadzianej że mam do wyboru raz jeszcze zaniechać wszelkiej współpracy z sejmem, a stanąć do dyspozycji Pana Prezydenta, aby oktrojować nowe prawo polskie, albo ustąpić ze stanowiska szefa gab. polskiego, który musi z sejmem współpracować.

Wybrałem to drugie i dlatego prze-

stałem być szefem gabinetu polskiego.

Powtórzyłem przytem Panu Prezydentowi raz jeszcze, moją radę, by szukał poza mną i panem Kazimierzem Bartlem jeszcze kilku ludzi, którzyby czas pracy szefa gabinetu wytrzymać czas pewien mogli. Z drugiej strony dodałem, że przy każdym cięższym kryzysie stoję do dyspozycji Pana Prezydenta jako szef gabinetu, biorąc śmiało decyzje na siebie i wyciągając również śmiało konsekwencje ze swoich decyzji. Dodam, że za obopólną zgodą Pana Prezydenta i szefa gabinetu prof. Bartla, dyrektywy szefa gabinetu w stosunku polityki międzynarodowej polskiej, jak dawniej pozostaną w mojej ręku.

Każdy winien zostać
członkiem L. O. P. P.

— Chyba wiesz kiedy zartuję.
Walentyna podeszła ku drzwiom.
— Namyl się jeszcze... radzę...
— Jestem pewny, że w głowie twojej legnie się
znow jakas zbrodnia. Gdzie tylko staniesz, wszędzie
wloką się za tobą nieszczęście i nędza. Poczatkowo,

— A więc grozisz mi?
„Pająk” podniósł się z fotelu.
Walentyna wiedziała co oznaczają niebieskie
złutki, występujące coraz wyraźniej na czole inzy-

Barra podeszedł ku Walentyne.
— Nie wiadomo, któryby z was poległ w tej
śmiertelnej walce.

— Ten o kim myślisz, dawno znikł bez śladu.
— Czy wiesz o kim myślę?
— Wiem, myślisz o moim śmiertelnym wrogu,
rzucił inżynier głuchym głosem. Abraham Telechow, lecz
wiedz, że gdybym go kiedy w życiu spotkał, kto
wie... czy nie popełniłbym nowego mordu.

— Mylisz się, taki świadek istnieje.
— Ten o kim myślisz, dawno znikł bez śladu.
— Czy wiesz o kim myślę?
— Wiem, myślisz o moim śmiertelnym wrogu,
rzucił inżynier głuchym głosem. Abraham Telechow, lecz
wiedz, że gdybym go kiedy w życiu spotkał, kto
wie... czy nie popełniłbym nowego mordu.

Barra wskazał na drzwi.
— Nie potrzebujesz nawet truć się daleko.
W domu mieszka urzędnik policyjny, tylko że takie
głosowe oskarżenie nie pomogłoby ci. Nie masz
żadnych świadków.

— Tak, pamiętam ją dobrze. Zabitem człowieka,
który stał na mojej drodze.
— A co byś powiedział na to, gdyby ktoś miał
zamiar ciebie oskarżyć? Czy sądzisz, że nie are-

— Przyznam raz jeszcze
— Tak, pamiętam ją dobrze. Zabitem człowieka,
który stał na mojej drodze.

cież to nie zbrodnia, że praktykant leśnictwa był
ze mną zaręczony i że wskutek rozmaitych okolicz-
ności rozstaliśmy się. Blinde opuszcza kraj i pragnąłby
się ze mną pożegnać. Wierzę, że gdyby mój mąż
o tem wiedział, zaprosiłby go niechybnie na jutrzej-
szy koncert.

— Przyznanie się do prawdy zrytowałoby tylko
całkiem niepotrzebnie twojego męża. Wiesz jaki on
strasznie zazdrosny. Właśnie wtedy mogłoby cię
spotkać owo przeczuwane nieszczęście. Znam dosko-
nale twego męża. Nie umie on zupełnie zapanować
nad sobą, a tym więcej, gdy będzie czuł się do-
tkniętym w swej ambicji. Raczej nie mów mu ani
słowa. Musisz być tylko bardzo ostrożną. Barra nie
śmie o niczem wiedzieć. Ja to już przeprowadzę,
spuść się na mnie.

— Dobrze, zrobię jak chcesz. A czy wspomi-
nał może o fotografii?

— Był nią zachwycony. Całował ją ustawicznie.
W ten sposób rozmawiały długo jeszcze siostry.
Kostancja nie przypuszczała, że „Pająk”, rozpina
swą zbrodniczą sieć, pragnąc oplątać własną siostrę.

Słowa Walentyny przeraziły inżyniera do naj-
wyższego stopnia.

W pierwszej chwili chciał się zapytać Walen-
tyny, w jaki sposób związała się z jego śmiertelnym
wrogiem, ale zaniechał tego.

Musiał w tej chwili myśleć o czem innym.

Z rękoma założonemi w tył, spacerował Barra
podrażniony.

Półtora miliona... a może nawet dwa miliony,
ogromna, ogromna suma.

Inżynier Barra, bardzo blady, patrzył długo na
fotografię. Usta wykrzywiły mu się w jakimś po-
twornym uśmiechu, ręce drżały mu nerwowo. Wy-
glądał strasznie.

NOWA ZNAJOMOŚĆ.

XV.

Była to fotografia żony inżyniera.

Asbjörn Krag przybliżył się nieznacznie i spoj-

rzal na kartkę.

— Znam pana, ale równie dobrze znam Wa-

— Pan mnie zna dobrze i wie pan, że umiem

przeprowadzać moje życzenia, odpowiedział Krag.

— Jeśli się to naprawdę stanie, uwrzemy

panu, rzucił detektyw.

— Proszę, powiedz pan.

— Wypraw pan z domu swojego Walentyne.

Inżynier powstał z krzesła, zbliżył się do Kraga

i rzekł głosem zupełnie zdecydowanym.

— Walentyna opuści ten dom jeszcze dzisiaj

wieczorem.

— Może pan to zrobić każdej chwili, rzucił

detektyw.

— Proszę, powiedz pan.

— Wypraw pan z domu swojego Walentyne.

Inżynier powstał z krzesła, zbliżył się do Kraga

i rzekł głosem zupełnie zdecydowanym.

— Walentyna opuści ten dom jeszcze dzisiaj

wieczorem.

— Może pan to zrobić każdej chwili, rzucił

detektyw.

— Proszę, powiedz pan.

Inżynier powstał z krzesła, zbliżył się do Kraga

i rzekł głosem zupełnie zdecydowanym.

— Walentyna opuści ten dom jeszcze dzisiaj

wieczorem.

— Może pan to zrobić każdej chwili, rzucił

detektyw.

— Proszę, powiedz pan.

Inżynier powstał z krzesła, zbliżył się do Kraga

i rzekł głosem zupełnie zdecydowanym.

— Walentyna opuści ten dom jeszcze dzisiaj

wieczorem.

— Może pan to zrobić każdej chwili, rzucił

detektyw.

— Proszę, powiedz pan.

Inżynier powstał z krzesła, zbliżył się do Kraga

i rzekł głosem zupełnie zdecydowanym.

— Walentyna opuści ten dom jeszcze dzisiaj

wieczorem.

— Może pan to zrobić każdej chwili, rzucił

detektyw.

— Proszę, powiedz pan.

Inżynier powstał z krzesła, zbliżył się do Kraga

i rzekł głosem zupełnie zdecydowanym.

— Walentyna opuści ten dom jeszcze dzisiaj

wieczorem.

— Może pan to zrobić każdej chwili, rzucił

detektyw.

— Proszę, powiedz pan.

Inżynier powstał z krzesła, zbliżył się do Kraga

i rzekł głosem zupełnie zdecydowanym.

— Walentyna opuści ten dom jeszcze dzisiaj

wieczorem.

— Może pan to zrobić każdej chwili, rzucił

detektyw.

— Proszę, powiedz pan.

Inżynier powstał z krzesła, zbliżył się do Kraga

Nagle inżynier przypomniał sobie o słowach
Walentyny odnoszących się do Konstancji.

Złośliwość... to niezwyklejsza złośliwość. To nie-
możliwe, aby ta d bra, słodka kobieta, podobna
do „Pajaka” tylko z zewnętrznego wyglądu...

Barra rozważał nad słowami Walentyny.

Ona pragnie rzucić między nas kość niezgody.
Walentyna pragnie wznieść nienawść, ponieważ wie,
że ja pozostaję pod dobrym wpływem Konstancji,
myślał inżynier, tak, pod szlachetnym wpływem.
Walentyna pragnie mnie zepchnąć do dawnego,
zbrodniczego trybu życia. Ale jej się to nie uda,
nie uda.

Barra uderzył z wściekłością w stół.

— Nie uda się, nie uda!

Inżynier przeszedł szybko przez pokój i otwo-
rzył drzwi wiodące na korytarz, pomyślał chwilę
i zawołał głośno na służbę.

— Proszę poprosić do mnie na chwilę Dra
Petersa oraz pana Kraga.

Dopiero po dobrej chwili stanął przed Barra
młody człowiek o twarzy nieinteligentnej, w wieku
najwyżej 20 lat, ubrany w zielone ubranie służącego.

Młody człowiek uklonił się.

— Czego chcesz i w jaki sposób dostałeś się
do tego domu, zapytał inżynier.

— Jestem służącym pana Kraga, brzmiała od-
powiedź.

— W takim razie poproś swego pana, aby
zaraz przyszedł do mnie na chwilę.

— Jak proszę?

Głupota służącego podrażniła inżyniera.

— Poza pańskim wynalazkiem nie istnieją dla nas żadne inne ważne sprawy.

— Chce właśnie mówić o moim wynalazku. Detektyw i Dr. Peters spojrzeli równocześnie na siebie. Z ich twarzy można było łatwo wyczytać, że podejrzenia ich rosły.

Barra mówił.

— Panowie pewnie zauważyli mój nadzwyczajny spokój, gdyście powiadomili mnie o możliwości wykreślenia wynalazku wraz z planami.

— Tak jest, potwierdził Dr. Peters, pański dzwony spokoj był bardzo nas zaniepokoił.

— Spokój mój wypływał stąd, tłumaczył się inżynier, że ja nie wierzylem nigdy w taką możliwość.

— A teraz zmienił pan swoje przekonanie?

— Zmieniłem.

Szybko pan to zrobił!

— Pewno zdarzenie przekonało mnie, że istotnie istnieją takie zamiary. Dlatego więc teraz wracam się do panów z prośbą, aby działać nieszychanie ostrożnie, przeskoczyli zbrodniczym zamiarom wykazadzenia czy też zniszczenia wynalazku.

— Proszę być o tem przekonany, zapewniam Dr. Peters. Wszak nam najbardziej zależy na tym wynalazku.

— Z drugiej strony wiem, że panowie odnosi się do mnie z niezwykłą nieufnością, mówił spokojnie Barra.

Milczenie było wymowną odpowiedzią.

— Za ewniam jednak panów, że co do mnie, okropnie pomiliscie się. Wiem, że były podświadomy do tej nieufności, lecz chciałbym te wątpliwości oproszyć.

— Czy nie słyszałeś? Masz poprosić swojego pana, aby tu przyszedł.

— Pana Kraga?

Barra podszedł do służącego i złapał go za kark.

— Jak się nazywasz? krzyczał rozłoszczony inżynier.

— Jens.

— Pięknie, ale ty jesteś głupi!

— To samo mi zawsze powiada mój pan.

— Jens, słuchaj dobrze, idź do swojego pana i poproś, aby tu przyszedł. Chciałbym z nim pomówić.

— Rozumiesz?

— Rozumiem doskoale.

— Zatem idź.

— Już biegnę.

Służący znikł, a inżynier wrócił do pokoju zdumiony głupotą służącego.

Nagle drzwi otworzyły się i w progu stanął Jens.

— Jeszcześ nie poszedł?

— Chciałem się tylko zapytać, czy mój pan ma zaraz przyjść?

— Natychmiast, natychmiast, krzyczał rozsierdzony inżynier, co za barania głowa, co za osioł, co za osioł.

Po chwili weszli do pokoju inżyniera detektyw i Dr. Peters. Barra zaprosił ich do zajęcia miejsca, sam zaś usiadł na fotelu zajmowanym niedawno przez „Pajaka”.

Ośmieliłem się panów do siebie poprosić, tłumaczył się Barra, w ważnej sprawie.

gdyś do nas przybyła, udawałaś świętoszka, a teraz rzuciłaś pozory i jesteś sobą.

— Walentyno, dlaczego zrobiłaś to teraz?

— Powiewał zbliżasz się do końca swojej pracy, wreszcie ponieważ w swoim domu gości z detektywa.

— Myslisz o Asbjornie Kragu?

— Tak.

— Czy sądzisz, że Krag pozwoliłby na to, aby mój wynalazek wymknął się z rąk Dr. Petersa?

— Nie oddaje się złudzeniom. W tej chwili wybudła pomiedzy nami ponowna gorąca walka. Lecz tym razem, ja zwyciężę. Mam potężnych sprzymierzeńców.

— Ach, więc już powiadomiłaś ich o swoich zamiarach. Powiedz mi jednak, jak przedstawia się sprawa senatora Jose Isayo? Czy siedzi jeszcze ciągle w więzieniu?

— Ten przypadek zupełnie. Ale mój nowy współpracownik jest silniejszym od senatora. Powiedziałabym nawet, że nie znam dotychczas człowieka jemu równego. Jest on bezwzględniejszym nawet jak... ty...

— Znam go?

— Znasz!

— Ktoż to jest?

Walentyna otworzyła drzwi.

— On... on... on... jest tajemnym agentem drugiego mocarstwa.

— Jak się nazywa?

— Prawdopodobnie, słyszałeś o jego nazwisku: Powszechnie nazywa się Zyd Stefan, ale jest to tylko jego pseudonim. Prawdziwe jego nazwisko brzmi:

Abraham Te'echów, ów zaginiony świadek twojej zbrodni w Berlinie w dniu 25. października.

„Pajak” zniknął za drzwiami.

Inżynier stał ogłupiały i patrzył bezmyślnie na zamknięte drzwi.

Walentyna szła szybko długim korytarzem, zaglądając do różnych pokojów i wreszcie zatrzymała się przed drzwiami pokoju siostry przyrodniej.

Konstancja przeglądała swoje listy. Stos białych kartek majaczył przed nią na biurku, na dywanach leżały strzępy podartych papierów.

Gdy Walentyna weszła do pokoju, Konstancja podniosła się szybko od biurka.

— Czekałam na ciebie, mówiła Konstancja silnie podniecona. Mówiliście ze sobą?

— Owszem, rozmawialiśmy. Mówił niemal jak ksiądz na kazalnicy. Mam wrażenie, że z wiekiem uspokoił się on znacznie. W czasie mojej bytności rozmawialiśmy długo o jego przeżyciach we wielkich miastach. To byłoby wszystko.

— Nie wiem dlaczego, ale ogarnął mnie jakiś lęk. Czasami zdaje mi się, że zbliża się nieszczęście, i wówczas mam ochotę zaniechać całej sprawy.

— Wówczas unieszczęśliwiłabyś go naprawdę. Gdybyś tylko widziała, jak on cieszył się na to ostatnie wasze spotkanie. Zupełnie jak małe dziecko. Przygotowuje się od szeregu dni na spotkanie ciebie. Czy to jest zbrodnia, że on chce zobaczyć raz jeszcze swoją byłą narzeczoną?

— Zapewne że nie. Ja sama cieszę się na to spotkanie.

— Drażni mnie tylko tajemnica. Czy nie byłoby lepiej powiedzieć o wszystkim mężowi? Prze-

Ze sportu.

Polska zwycięża Szwecję.

Zakończenie jubileuszu Czarnych.

Lwów, 2. lipca.

Polska—Szwecja 2:1 (1:1). Zawody międzypaństwowe. Repr. Polski w składzie następującym: Kisieliński, Bułanow, Karasiak, Hanke, Kotlarczyk, Spojda, Kuchar, Staliński, Kozok, Przybysz, Szabakiewicz.

W drugiej połowie grał Wacek Kuchar na lewym łączniku w miejsce bardzo słabego Przybysza, Kuchara zaś na skrzydle zastąpił Pazurek.

Bramki strzelili dla Polski w 25 min. Staliński oraz w 60 min. Wacek Kuchar, bramkę dla Szwedów uzyskał Person w 10 min. W reprezentacji polskiej grali najlepiej Staliński, Kotlarczyk oraz Hanke. Publiczności 16.000. Sędzia p. Bauwens (Niemcy).

Drugí dzień jubileuszu Czarnych.

CRACOVIA—POGOŃ 3:3 (3:2).

Lwów, 2. lipca.

Pogoń bez Olearczyka, Hankego, Szabakiewicza i Kuchara.

Cracovia z Malczykiem na bramce (miast Szumca), ze zwykłą obroną i pomocą, w ataku bez Kałuży, Güntla, Sperlinga i Kubińskiego.

Zawody powyższe przyniosły publiczności lwowskiej rozczarowanie. Pomijając niski poziom gry, rola Pogoni wypadła tak fatalnie, że małouczko, a doczekałaby się wygwizdania. Na tle żywiołowej gry młodych napastników Cracovii, zarysowała się z całą jaskrawością „niernochliwość starych „kanonów“.

Należy to raz jasno i dobitnie powiedzieć, tak grać i przegrywać, jak to czynią „reprezentanci“, potrafią i młodzi gracze z tą różnicą, że każdy mecz będzie dla nich lekcją. Wykorzystanie młodych się odbywa się w sposób nieracjonalny, gdyż graczy stawia się zwykle na zupełnie obce pozycje, byle tylko nie naruszyć uprzywilejowanych stanowisk.

O zawodach niema co wiele pisać, chyba tylko to, że ataki Cracovii były zwykle niebezpieczniejsze. Na usprawiedliwienie Pogoni podać można, że wyszła ona osłabiona na wszystkich liniach, podczas gdy goście mieli jedynie rezerwowy napad.

Reif, zastępujący Olearczyka, oka-

zał się graczem bardzo słabym, o minimalnej technice i fatalnym plasowaniu się. Domaradzki trzymał się tylko przez pierwszą połowę. Beznadziejnie grał znów Prass, również Deutschman miał sporo słabych momentów. W napadzie podobał się jedynie Zimmer, nie można tego powiedzieć o Batschu i Garbieniu. Seuse był na łączniku b. słaby, na skrzydle nieco się poprawił. Maurera nie mamy zamiaru krytykować. Pozycją, jego nie jest skrzydło!

Cracovia grając pewnie na tyłach i w pomocy, wykorzystywała sprytnie siłę biegową i werwę młodych napastników, którzy ugamieli za każdą piłką, wykorzystując błędy słabej obrony przeciwnika. Przy lepszej orientacji mogli goście zawody wygrać.

Bramki dla Pogoni zdobyli: Zimmer 2, Batsch jedną. Strzelcami Cracovii byli: Kwaciński, Mysiak i Rusinek.

Sędziował kpt. Bilor.

Bankiet i Akademia.

Zakończenie uroczystości drugiego dnia tworzył bankiet w „Strzelnicy“, który zaszczyceili swą obecnością pp. gen. Norwid-Neugebauer, gen. Popowicz, pulk. Koc, radca Höflinger i w. i. Gości powitał płk. Zulauf, poczem przemawiali: radca Höflinger, gen. Neugebauer i gen. Popowicz.

Punkt kulminacyjny święta sportowego „Czarnych“ tworzyła Akademia, którą odbyła się w niedzielę o 11-tej rano. Na boisku „Czarnych“ zgrupowali się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, delegacja magistratur i klubów sportowych. Wśród obecnych zauważyliśmy pp. gen. Norwid-Neugebauera, reprezentującego Marszałka Piłsudskiego, wicewojewodę Gronziewicza, dowódcę DOK. VI. gen. Popowicza, radcę Frankowskiego, wice prezesa Höflingera i dr. J. Ruckera, gen. Głuchowskiego, płk. Koca i w. i.

Zebranych przywitał prezes honorowy klubu płk. Koc, poczem przemawiali im. Rządu wicewojewoda Gronziewicz, miasta p. Frankowski, dr. Lan-

dau, jeden z założycieli Klubu nakreślił w krótkich słowach działalność „Czarnych“ od zarania, po dzień dzisiejszy.

W międzyczasie zajechało auto, z którego wysiadł najwyższy „dygnitarz sportowy“ Polski dyrektor Państwowego Urzędu Wych. Fiz. ppłk. Ulrych, który przybył z Warszawy aeroplanem specjalnie na uroczystość jubileuszową.

Z kolei nastąpiły przemówienia i gratulacje władz sportowych. Rozpoczął je dr. Orłowicz imieniem Z. Z., mjr. Jacheć imieniem PZPN., prof. Dre-giewicz im. LZOPN., por. Usarz im. PKS. i OKS., dalej złożyły życzenia kluby: Wisła, LTK, KTN, Cracovia, Pogoń, Lechja, Polonia-Przemysł, Sparta, Dror, Ukraina, AZS., RKS.,

Imieniem Czarnych podziękował p. radca Höflinger za wyrazę sympatii i uznania, oświadczając, że Klub nadal kroczyć będzie po obranej drodze dla dobra sportu polskiego i Ojczyzny.

Zakończenie turniej i piłkarskiego.

Popołudnie przyniosło nam wreszcie zakończenie turnieju o nagrodę prof. Bartha. Zwycięzcą została Wisła, zdobywając wszystkie cztery punkty. Sukces mistrza Ligi był zupełnie zasłużony! Ze wszystkich sportów okazała się Wisła drużyną najbardziej wyrównaną, o dobrych walorach kombinacyjnych, bojowych i strzałowych. Stwierdzić należy, że ze wszystkich klubów ligowych, jakie się dotychczas przez boiska lwowskie przewinęły, Wisła pozostawiła najlepsze wrażenie, to też dobra jej pozycja w tabeli ligowej jest faktycznym odzwierciedleniem jej umiejętności. Krytyce czołowych drużyn małopolskich poświęcimy jeszcze osobną uwagę, to też ograniczamy się dzisiaj do krótkich sprawozdań.

WISŁA—POGOŃ 7:4 (3:2).

Wisła bez Balcera i Kotlarczyka, Pogoń bez Olearczyka, Hankego, Szabakiewicza i Kuchara. Zwycięstwo drużyny krakowskiej zupełnie zasłużone, aczkolwiek wysoki wynik cyfrowy był w znacznej mierze zasługą Sobocińskiego, który po dłuższej przerwie, wywołanej kontuzją znów wystąpił na bramce.

Bez względu na to stwierdzić należy, że Wisła była drużyną bezwzględnie lepszą. Cechowała ją obok pewnej techniki, szybkości, doskonała orientacja oraz precyzyna, przemysłowa współpraca,

Nie można tego powiedzieć o Pogoni, która poza sporadycznymi akcjami, biegła chaotycznie po boisku. Obok Sobocińskiego zawodził Reif, dalej Prass, a w napadzie mało zwrotny Batsch. Gra Garbienia również pozostawiała wiele do życzenia. Po przerwie miejsce Fichtla zajął Prass, który przeszedłszy na skrzydło spisywał się już znacznie lepiej. Niepotrzebnie natomiast wycofano Zimmera, który przy pilnej pracy i ambicji ma wielkie szanse, by znaleźć się na stałe w pierwszej drużynie. Bardzo ofiarnie grali Mauer i Deutschman. Fichtel jak na pierwszy mecz po operacji, niezły.

Zawody rozpoczęły się obiecująco. Pogoń prowadziła już w 25-tej min. 2:0. Wobec lepszej gry przeciwnika, musiała jednak skapitulować, tembardziej, że Sobociński puścił conajmniej trzy najłatwiejsze strzały.

Bramki dla Wisły zdobyli: Reymann 1 (5), Kotlarczyk i Krupa po jednej. Dla Pogoni Mauer, dr. Garbienia, Prass i Batsch. Sędziował słabo p. Zawitkowski.

CZARNI — CRACOVIA 2 : 2 (2 : 2).

Czarni z Majcherzykiem w miejsce Kosińskiego. Cracovia wzmocniona Chruścińskim w pomocy i Wójcikiem w napadzie, bez Kałuży, Güntla, Sperlinga i Kubińskiego.

Czarni zrehabilitowali słaby swój

ZEFIRY JAN RIEDL
AKADEMIKA 2.

piątkowy występ, grając bardzo ambitnie. Dzięki temu też gra miała bardzo interesujący przebieg, tembardziej, że cechowała ją szybkie tempo. Akcje bez ustannie się zmieniały, obie strony nie wykorzystwały kilku dogodnych sytuacji, tak, że wynik uważać należy za sprawiedliwy.

Cracovia operowała przedewszystkiem doskonałą techniką, młodzi gracze nie ustępowali bynajmniej starszej generacji, to też „biało-czarni“ spoglądać mogą spokojnie w przyszłość. Obok dobrego Chruścińskiego rzucała się w oko gra Mysia i obu skrzydłowych. Cracovia wczorajsza miała to, czego dotychczas u niej nie widzieliśmy, t. j. werwę i impet. Start napastnika był wprost imponujący.

Jubilat nasz dostroił się całkowicie do przeciwnika i jeśli ustępował mu nieco w technice, to nadrabiał to pracowitością, dlatego też z drużyny gospodarzy nikogo nie będziemy szczególnie wyróżniać.

Bramki padły już w pierwszej połowie. Strzelcami Czarnych byli Chmielewski i Nastula, Cracovii Wójcik i Latacz. Sędziował dobrze por. Szyba.

DALSZE SUKCESY LEKKOATLETYCZNE CZARNYCH

W trzecim dniu zawodów lekkoatletycznych, zorganizowanych przez Czarnych z okazji jubileuszu, uzyskano następujące wyniki:

Sztafeta 4×100: 1) Czarni w składzie: Stebów, Pawłowski, Oświecimski, Tarociński w czasie 47.1 sek. (Czas o 0.1 sek. lepszy od rekordu okręgowego. 2) Legia (Przemysł). 3) Dror.

Sztafeta 4×1500: 1) Czarni w składzie: Rozyński, Bortzemski, Cieśla, Kawa w czasie 19:01.2 sek. (Nowy rekord okręgu).

Sztafeta 4×400: 1) Czarni w składzie: Domaradzki, Oświecimski, Kawa, Pawłowski w czasie 3:43.6 sek. (Nowy rekord okręgu).

W skoku w wyż z miejsca uzyskał Postępski (Czarni) wynik 1:43.3 m. (nowy rekord okręgowy). W nieoficjalnej próbie pobicia rekordu polskiego uzyskał tenże zawodnik wynik 1:46.5 mtr., a zatem wynik lepszy od rekordu polskiego.

MISTRZOSTWA LIGI

Torné, 2. lipca. (Telef. wł.) T. K. S.—L. K. S. 2 : 0 (0 : 0). Zaw. o mistrz. Ligi obie bramki uzyskał Obrebski. Sędzia dr. Lustgarten.

Warszawa, 2. lipca. (Telef. wł.) Warszawianka-I. F. C. 3 : 0 walkover z powodu nieprzybycia I. F. C. do Warszawy.

SUKCES 19. P. P. O. L.

Na VII. Ogólnopolskich zawodach strzeleckich odbytych w Przemyslu w dniach 29. i 30. czerwca ub. m. uzyskał zespół 19. pp. O. L. w składzie kap. Zawitkowski, kap. Bortzemski i podchor. plut. Sołtyński pierwsze miejsce w zawodach głównych zdobywając 344 pkt., oraz nagrodę Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego.

Podziękowanie.

Składam niniejszem serdeczne podziękowanie Zarządowi Sanatorium „Salus“ we Lwowie, ul. Senatorska 3, znakomitej położonej P. Basi oraz umiejętnie wyszkolonym Siostram za staranną i troskliwą opiekę podczas mego pobytu tamże.

Dr. med. Julius-Bickels Goldblattowa.

WYNIK WYBORÓW DO RADY GMINNEJ W ZNIESIENIU W II KOLE.

Dnia 26. czerwca br. w II Kole zostali wybrani:

Rotter Leon, Igiel Majer, Czortkower Eljasz, Lów Mozes Jakób, Günsberg Natan, Meller Abraham, Lów Mechel, Trinczer Wilhelm, Wasserstein Abraham, Sigall Aron, Szewczuk Wasyl, Kociomyk Jan.

W I Kole zostało wybranych 12 Polaków. 5587

Daj grosz
na cele T.S.L.

Kącik radjowa.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Poniedziałek, 2. lipca 1928.

Warszawa (1111) 16.00 Muzyka z płyt gramofonowych 18.00 Transmisja z Wilna. Muzyka lekka. 20.30 IV koncert międzynarodowy. Transmisja z Pragi do Berlina, Warszawy i Wiednia.

Kraków (566) Poznań (344) Katowice (422) Wilno (435) 20.30 Transmisja z Warszawy. IV koncert międzynarodowy.

Królewiec (303) 20.25 Muzyka kameralna. 21.20 Program p. t. „Sztuka piemoniemieckich”, śpiew recytacje.

Wrocław (322) 20.30 Koncert symfoniczny.

Praga (948) 20.30 Koncert muzyki czeskiej. IV wieczór międzynarodowy.

Londyn (361) 20.15 Koncert ork. wok. 22.35 Muzyka kameralna. 24.00 Muzyka taneczna.

Stuttgart (379) 20.15 Koncert muzyki nowoczesnej.

Tuluza (391) 20.30 Muzyka lekka. 22.00 Gitary hawajskie.

Frankfurt (428) 20.15 Muzyka kameralna. 21.45 Recytacje, muzyka Stratisa.

Rzym (447) 21.00 Wieczór muzyki lekkiej.

Langenberg (468) 19.50 Odczyt: „Miłość macierzyńska, jako wychowawczyńi synów”. 20.15 Marsze i piosenki ludowe.

Berlin (484) 17.00 Koncert kapeli Roosz. 20.30 Transmisja z Pragi.

Bruxela (508) 18.30 Orkiestra radiostacji. 20.30 Koncert z kursalu w Spa.

Wiedeń (517) 19.00 Odczyt: „O nowoczesnych mieszkanicach”. 19.30 Premjery wiedeńskie 20.30 Transmisja z Pragi.

Paryż (1750) 20.45 Koncert z udziałem M-me Haremboire (śpiew).

Wtorek, 3. lipca 1928.

Warszawa (1111) 18.00 Koncert solistów. 19.50 Transmisja z Poznania. 22.30 Muzyka taneczna z rest. „Oaza”.

Kraków (566) 18.00 Transm. z Warszawy. 19.50 Transm. z Poznania. 22.30 Muzyka taneczna.

Poznań (344) 19.50 Transm. z Opery Poznańskiej. „Tanhäuser” opera Wagnera. 23.00 Muzyka taneczna.

Katowice (422) 18.00 Audycja literacka z udziałem Juliusza Osterwy, twórcy teatru „Reduta”. 19.50 Transm. z Opery Poznańskiej.

Wilno (435) 17.50 Odczyt: „Grupa poetów Skamandra”. 19.50 Transm. z Poznania.

Wrocław (322) 20.15 Program pieśni i recytacji pt. „Ikarus”. 21.20 Koncert utworów Brahmsa na chóry żeńskie.

Kopenhaga (337) 21.15 Koncert utworów Verdiego.

Praga (348) 20.30 Produkcje muzyczne.

Lipsk (365) 20.15 Walce znanych mistrzów. 22.15 Muzyka lekka.

Stuttgart (379) 20.45 Koncert symfoniczny. Muzyka Mozarta.

Tuluza (391) 20.30 Koncert ork. 21.10 Repertuar międzynarodowy.

Hamburg (394) 20.00 „Lala norymberska”, opera kom. w 1 akcie Adama. „Małżonek za drzwiami”, operetka w 1 akcie Offenbacha i „Piękna Galatea”, operetka w 1 akcie Suppego.

Frankfurt (428) 20.00 Koncert symfoniczny.

Rzym (447) 21.00 „Traviata”, opera Verdiego.

Berlin (484) 21.15 Przygody w muzyce. — Program koncertowy.

Wiedeń (517) 20.00 Piosenki Beli Laszky. 20.30 Program muzyczny pt. „Kwiat w świecie melodji”. 22.30 Koncert wieczorny.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Harry Peel, Czarny Pierrol”.

UCIECHA: „Rinaldo, Rinaldini”.



ŚNIADANIE.

spożywane przed rozpoczęciem całodziennej pracy zasługuje na specjalną uwagę, jako pierwsze przyjmowane przez nas rano pożywienie. Wypoczęty organizm powinien otrzymać taki pokarm, który zdoła go uczynić silnym i energicznym na cały dzień.

OVOMALTINE

dzięki swej wysokiej wartości dietetycznej i niezrównanej sile odżywczej znakomicie odpowiada temu zadaniu. Filiżanka Ovomaltine'y, przyjęta na pierwsze śniadanie, pozwoli każdemu przetrwać bez zmęczenia całodzienną pracę.

W sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Dr. A. WANDER, T. A. BERN
(Szwajcarja)

Proby na żądanie wysyła gratis przedstawiciel na Polskę:

L. FAVRE, WARSZAWA
Rymarska 16.

AVENUE: „Raj na ziemi”.
BAJKA: „Tom Mix”.
CASINO: Ci, którym kochać nie wolno.
CHIMERA: „Miasto tysiąca uciech”.
FATAMORGANA: „Zew Krwi, Carsey książęta”.
KOPERNIK: „Cyrk Wolfsona”.
LEW: „Lekka Izabela”.
PALACE: „Królowa londyńskich salonów”.
MARYSIENKA: „Cyrk Wolfsona”.
PASAŻ: „Tom Mix”.

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy niezawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legionisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmują Administracja dla „Matki obrońcy Lwowa”.

uieczny itd.) 50 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr. drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub

posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 430 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonym, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta

OGŁOSZENIA.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

12 groszy za wyraz.

MASZYNA drukarska (płaska), format 70 x 100, ewentualnie o dwóch cylindrach poszukiwana do przedsiębiorstwa drukarskiego. Oferty „Drukarnia”, Biuro dzienników, Hetmańska 22. 5573-2

FORTEPIAN — Uwaga! bez dorabianych części i nieskracany — lecz tylko oryginalny, krzyżowy, znakomity, fachowo gwarantowany, sprzedaż okazynie Skleniarski, Kopernika 26. 5566-3

WOLNE POSADY.

10 groszy za wyraz.

KSIĄŻKOWY-BILANISTA. Polak, potrzebny od 15. lipca 1928. Zgłoszenia i referencje nadsyłać do Banku Zaliczkowego w Sądowej Wiszni. 5555-3

POSADY POSZUKIWANE.

8 groszy za wyraz.

BIURO NIEMCZYŃSKIEJ. Lwów, plac Akademicki 3, telefon 13-61, poleca Włoski na wakacje, wszelkie siły nauczycielskie, bony, freblanki, Niemki, pielęgniarzy, zarządczyni, gospodynie, kucharzycy, cukierników, ogrodników, siły biurowe, oficjalistów gospodarczych, szoferów. 5528-3

URZĘDNIK drzewny poszukuje posady (placmistrza) pod „Zaraz” do Administracji. 5460-10

RÓŻNE DONIESIENIA.

10 groszy za wyraz.

POSZUKUJĘ dzierżawy folwarku z budynkami od 20—100 morgów od zimy lub jesieni, mogę przyjąć posadę administratora, kasjera za kaucją. Zgłoszenia „Wzorowy, agronom” do Administracji „Gazety Porannej” we Lwowie. 5567-3

ULOJUJĘ 800 dolarów z współdziałaniem do solidnego interesu, handlu, sklepu, lub przyjmę posadę inkasenta w poważnej firmie za kaucją. Zgłoszenia „Solidny interes” do Administracji „Gazety Porannej” we Lwowie. 5568-3

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Kalusza na nazwisko Michał Horocholita, Studentka. 5549-3

WISNIE hiszpańskie 16 zł. 50 gr. wysyłam w 5 kg. koszykach franko za zaliczką. A. Wenkert, eksport owoców, Załeszczewki. 5547-3

OFICERSKIE, studenckie czapki L. B. Szapak, Lwów. **Leonów 3.** 5812-45

KUTY polecają się jako sympatyczne letnisko i uzdrowisko nad rzeką Czeremoszem. Klimat łagodny, dużo słońca, rzadkie opady atmosferyczne. „Kuty to polski Meran”. Mieszkać dużo, ceny umiarkowane. Wszelkich informacji udziela Magistrat. 5495-5

KAPELUSZE, modele filcowe poleca Tomolnicka, pasaż Mikołajowa I. n. 5463-5

Motory ropne

Piesle, parowe, benzynowe, elektryczne. Tokarki, Wiertarki, Strugarki, Gatry, Pily taśmowe, Pompy, Sikawki, Windy. Wielokrążki, Sztance, Torfiarki, Centralne ogrzewania, Wagi, Pasy, Gurty, Transmisje, Łożyska kulkowe, poleca na dogodne spłaty

„PILOT”
Lwów, ul. Butorego 4.
Rok założenia 1910. 2053 Telef. 1-79.

przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 lamów (szpalt), tekstowo na 4 lamy (szpalty).

PBENUMERATA miesięczna
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową zł. 5.30
Bez dostawy zł. 4.80
Za granicą zł. 7.06